Nr. 3.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok szósty.



Leszno,
dnia 1. Sierpnia 1842.

Statystyka powiatu babimostkiego.

(Dalszy ciąg.)

Sądownictwo.

Wymiarem sprawiedliwości trudni się od roku 1835. ustanowiony w mieście Wolsztynie Sąd ziemsko-miejski, składający się z siedmiu członków i dwóch do sprawowania interessów notaryackich upoważnionych kommissarzy sprawiedliwości.

W roku 1839.:

2,408 processów cywilnych,
463 indagacyj

odbył.

Pomiędzy ostatniemi były:

1 o obrazę majestatu,
10 o gwałtowne kradzieże,
32 o większe pospolite kradzieże,
46 o małe kradzieże,
1 o kradzież drzewa raz popełnioną,
1 o krzywoprzysięstwo.

Summa 91 istotnych indagacyj kryminalnych. Reszta wykroczeń były kradzieże drzewa i przewinienia, tylko fiskalną indagacyą za sobą pociągające.

Przy ukończeniu śledztw było pomiędzy obwinionymi:

138 osób płci mężkiéj,
47 osób płci żeńskiéj.

Summa 185 osób.

Podług wieku było:

3 niżéj 14 lat,
55 pomiędzy 14 i 25,
112 pomiędzy 25 i 50,
15 nad 50 lat.

Z liczby 185 obwinionych, 117 na karę wskazanych, 21 tymczasowo uwolnionych, 37 zupełnie uwolnionych zo-

stało. Względem reszty obwinionych, 10 indagacyj zniesionych zostało.

Interessa kommunalne.

Powiat liczy 7 miast, 166 wsiów i pojedyńczych posad.

Sprawowanie interesów kommunalnych nie we wszystkich miejscach równo jest zaprowadzone. W mieście Babimoście, w którém nowa ordynacya miejska z dnia 17. Marca 1831. r. jest nadaną, zarządza interessami kommunalnemi Magistrat pod dozorem reprezentantów miejskich.

Dla innych zaś miast służą dotąd przepisy urządzeń księstwa warszawskiego z dnia 23. Lutego 1809., podług których administracyą miejską Burmistrz zawiaduje, przybierając do obrad członków Magistratu i Rady miejskiéj.

Po wsiach zarządzają sołtysi i starsi gmin interessami kommunalnemi pod bezpośrednim dozorem kommissarzy okręgowych w miarę istniejących zwyczajów i powszechnych postanowień krajowych.

1. Miasto Wolsztyn, liczące 217 domów i 2,592 mieszkańców, leży pomiędzy jeziorami wolsztyńskiém i niałeckiém, jest siedliskiem władz powiatowych, ma kościół katolicki i ewangelicki, synagogę i trzy różnych wyznań, szkoły, oraz ratusz, w którym Sąd ziemsko-miejski.

Oba kościoły, synagoga, dom szkolny ewangelicki i ratusz, odznaczają się podobno swym stylem budowniczym.

Miasto Wolsztyn ma po większéj części proste i szerokie, drzewami wysadzone ulice, oraz kilka gustownych domów prywatnych.

Najstarszy dokument o mieście jest z roku 1469. Przyznaje w nim ówczesny dziedzic, Andrzéj de Sepno (także Szepyeński zwany), odbudowanemu po ogniu miastu Wolsztynowi prawo magdeburskie, dotąd już jako prawo zwyczajowe istniejące.

W r. 1548., 1611. i 1634., przez różne pożary Wolsztyn znacznie ucierpiał.

W r. 1641. dziedziczka miasta Wolsztyna, Anna Miękiska, dla licznych mieszkańców wyznania ewangelickiego własnym nakładem kościół wystawić kazała, który w roku 1656. po części spustoszonym został. Wypędzeni w tymże roku mieszkańcy ewangeliccy szukali schronienia za granicą. Zająwszy się atoli ówczesny dziedzic Wolsztyna, Piotr Powodowski, usilnie losem wygnańców i zapewniwszy im wolne wykonywanie obrządków religijnych, oraz nadawszy rzemieślnikom swobodne przywileje, nie tylko ich tym sposobem do powrotu skłonił, lecz nadto nowych osadników sprowadził. Następni dziedzice, Łukasz Gorajski i starosta Niegolewski, równie okazali się tolerantami; szczególniéj zaś ostatni, uwolnił w roku 1700. każdego w Wolsztynie nowo osiadłego od płacenia danin na lat 4.

Tym sposobem miasto Wolsztyn z początkiem zeszłego wieku znacznie się już było wzniosło, gdy w miesiącu Sierpniu roku 1700. okropna zaraza morowa powstała i w krótkim czasie przeszło 1,400 dusz ludności zabrała. Takiemi klęskami dotknięte miasto, jeszcze się nie było podniosło, gdy w roku 1728., dnia 27. Sierpnia, wielki pożar największą część jego w perzynę obrócił. W tymże roku nabył miasto Wolsztyn Franciszek Gajewski, starosta kościański, które następcy jego dotąd jeszcze posiadają.

Wolsztyn należało do familii Iłowieckich herbu Łodzia.

Po odbudowaniu miasto to w ciągu zeszłego wieku żadnych innych klęsk nie doznało. W roku 1810. nowy pożar część jego zniszczył i w nowych

dopiero czasach zupełnie na nowo odbudowaném zostało.

Wystawiony w latach 18$\frac{30}{34}$ kościół ewangelicki, oraz i dom szkolny, kosztował 28,750 tal., do których Rząd 13,543 tal. dodał.

Ratusz, w roku 1835. wybudowany, kosztował 7,000 tal.

Rozpoczęta w roku 1839. budowa synagogi żydowskiéj, któréj koszta 7,700 tal. wynoszą, już ukończona.

2. Miasto Unrugowo (także Kargowa zwane), niedaleko rzeki Obrzycka, liczy 1,903 mieszkańców, 272 domów. Ma kościół ewangelicki, ratusz wieżą przyozdobiony, szkołę ewangelicką i żydowską, oraz zbrojownią dla batalionu obrony krajowéj 33. pułku piechoty.

Miasto Unrugowo fundowane jest w połowie 17 wieku. Krysztof hrabia Unrug, nabywszy w roku 1641. majętność kargowską od dawnego jéj posiedziciela Zychlińskiego, a będąc sam wyznania ewangelickiego, sprowadził z sąsiedniego Szląska i Nowéj Marchii wyznawców ewangelickich, którymi obok wsi Kargowy miasto Unrugowo założył, nadawszy już w r. 1653. osiadłym tamże rzemieślnikom wyłączne przywileje i prawo założenia cechów. W dwa lata później osadził hrabia Unrug tamże pierwszą władzę miejską, składającą się z Burmistrza Kummer i Sędziego i miejskiego Sorge. Atoli dopiero w r. 1661. nadał Jan Kazimierz, król polski, nowo założonemu miastu Unrugowu prawo miejskie, a to, jak się dokument w tym względzie udzielony wyraża, w nagrodę zasług hrabiego Unruga w wojnach z Tatarami, Kozakami, Rusinami i Szwedami, dla kraju położonych.

Z rokiem 1735. nadszedł i dla miasta Unrugowa czas przykrych doświadczeń. Podczas niesnasek, po śmierci króla Augusta II. powstałych, zbliżył się wojewoda lubelski z znaczną siłą wojska polskiego pod Unrugowo, dla tego, iż hrabia Karol Unrug był stronnikiem domu saskiego, i zdobywszy po dwudniowém oblężeniu zamek tameczny, spalił go i miasto Unrugowo na łup żołnierzy zostawił.

W r. 1793., miasto Unrugowo przez Prusaków po zaciętéj walce z oddziałem wojska polskiego zabrane.

Około roku 1630. założył już ówczesny dziedzic Zychliński opodal zamku kaplicę ewangelicką. Dom ten modlitwy stawszy się atoli z czasem dla coraz powiększającéj się ludności zaszczupły, został zniesiony, a natomiast w latach 180$\frac{1}{5}$ nowy kościół obszerniejszy wystawiony. Koszta téj budowy, do których Rząd 2,283 tal. dodał, wynosiły 20,458 tal.

Za czasów Prus południowych i następnie za księstwa warszawskiego, miasto Unrugowo w szczególnym stanie pomyślności zostawało, będąc zarazem siedliskiem głównego urzędu celnego i wszystkich władz powiatowych, oraz i garnizonu. Kwitnęła zaś w niém najbardziéj fabrykacya sukna. Po wyprowadzeniu się Sądu pokoju w roku 1816., i Urzędu radzczo-ziemiańskiego w r. 1818., zniknęła zamożność Unrugowa, zupełnie podupadło i zaledwo się jeszcze targami zboża i świń utrzymuje.

W roku 1839. przeszła majętność Kargowy w ręce Rządu. Tym sposobem straciła zasłużona rodzina Unrugów posiadłość, którą nieprzerwanie przez 198 lat dzierżyła.

3. Babimost, nad zgniłą Obrą, liczy 2,152 mieszkańców i 282 domów. Ma ratusz nowy, przed kilku latami wzniesiony, kościoły 2 katolickie, 1 ewangelicki, synagogę i 3 szkoły różnych wyznań.

Miasto jest królewskie i od dnia 21. Marca 1839. roku przejrzaną ordynacyą miejską posiadające.

W roku 1530. nadał król Zygmunt I. miastu Babimostowi prawo magdeburskie, oraz wszystkie przywileje i swobody, jakich poteuczas Poznań używał.

Probostwo katolickie należy zaiste do najstarożytniejszych tutejszéj okolicy, lubo czas, w którym założone zostało, nie jest dostatecznie wiadomym. Teraźniejszy kościół parafialny w r. 1739. zbudowanym został; zniszczone przez pożar obydwie jego wieże, dla braku funduszów, jeszcze nie odbudowane.

Drugi kościół katolicki, Świętego Jacka, wybudował w roku 1701. mieszczanin Kawczyński.

W roku 1652. nadał starosta Krysztof Żegocki wyznawcom ewangelickim wolność wykonywania obrządków konfessyi augsburgskiéj, udzieliwszy im zarazem pozwolenie wybudowania domu modlitwy. Na témże samém miejscu w roku 1782. kościół obecny wzniesionym został.

W roku 1656. miasto dwa razy przez Szwedów złupione, w roku zaś 1781. przez pożar spustoszone zostało. Podówczas miało ono nierównie być okazalsze i większe, jak w czasie obecnym; samych bowiem sukienników 800 liczyło, którzy atoli w skutek zaburzeń, w królestwie polskiém powstałych, po wzmiankowanym ogniu niemal wszyscy Babimost opuściwszy, w sąsiedniém mieście Celichowie osiedli. — Od czasu tego miasto to, straciwszy w roku 1710. przez pomór przeszło 600 mieszkańców i doznawszy w biegu zeszłego wieku powtórnie znacznych pożarów ognia, nie mogło się już wznieść do pierwszego znaczenia.

W roku 1832., dnia 14. Marca okropny pożar obrócił w perzynę 61 domów mieszkalnych z zabudowaniami tylnemi i kościół katolicki znacznie uszkodził. Jest tam jeszcze podobno ślad zamku po starostach babimostkich.

Będąc za czasów polskich miasto Babimost znaczném starostwem, należało w połowie zeszłego wieku do Karola Ernesta Birona, księcia z Kurlandyi. Po nim nastąpił hrabia Piotr Potocki, po tym starosta Łukasz Bniński, który aż do roku 1798. Babimost dzierzył. W tymże roku przeszły dobra starościńskie w skutek darowizny do rąk Generał-Porucznika Köckritz, ztąd drogą przedaży do rąk Radzcy Unrug, którego syn Major Hans Unrug obecnie je posiada.

O winnicach pod Babimostem, że już w roku 1252. istniały, świadczy Rzączyński.

(Dokończenie nastąpi.)

Na sessyi Wydziału przemysłowego gostynskiego dnia 6. Lipca 1842.

złożono: urzędowny protokół z sejmiku powiatu wschowskiego, pod dniem 5. Lipca odbytego, celem umieszczenia go w Przewodniku.

Wydział korzysta z téj sposobności do oświadczenia, iż gotów jest wszelkie takie protokóły sejmików powiatowych, towarzystw poprawy chowu koni i owiec i t. p. umieszczać w swém czasopismie; przekonanym będąc, iż nic tyle przyczynić się nie może do ustalania opinii publicznéj, jak ciągły zwyczaj publiczności każdego kroku i postępowania.

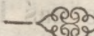
Przedłożono dwie rozprawy względem Makadamsowych szosei, które u-

mieszczonemi będą; tudzież dalszy ciąg o Obrze: autor oświadczył, że doniesiono mu o wielu mylkach, znajdujących się w poprzednich niwelacyach, umieszczanych w Przewodniku: atoli jeśli mylki te spowodują mężów, najdokładniéj z biegiem Obry obznajmionych, jako to: PP. Czarneckiego i E. Raczyńskiego, do ogłoszenia mapy niwelacyi Obry, naówczas rzecz sowicie nagrodzoną będzie: a cel Wydziału obudzenia interesu publiczności w całém księstwie, już osiągniętym został. Doszła nas przytém arcy-miła wiadomość, że obecny Dyrektor osuszenia Obry, Radzca rządowy Bitter, zwrócił uwagę zarazem na kanalizacyą i na irygacyą Obry; przeto rościć wypada nadzieje, że rząd poprze projekt i śmiałe nasze ziści nadzieje. Przedłożono wreszcie sprawozdanie pana Tyszowica, radzcy ziemskiego odolanowskiego, z którego wyciąg umieszczonym będzie w Przewodniku: nadmienić atoli należy, że prócz fryszerek w raporcie wspomnianych, powstały dwie nowe, założone od Wgo. Bornawskiego.

Udzielono szczegółowe sprawozdanie o wystawie koni, rogacizny i owiec w Poznaniu, tudzież o sessyi Towarzystwa poprawy inwentarza i o nastąpionéj zmianie statutów, to jest o zmniejszeniu nagrody za tryki i maciorki z 100 i 50 tal. na 30 i 20; i o postanowieniu 4ch nagród na konie, t. j. za najlepszego ogiera i za najlepszą klacz uchowaną od małego właściciela, i podobnież za najlepszego ogiera i klacz uchowaną od obywatela i wszelkich członków Towarzystwa.

Przedłożono wreszcie dalszy ciąg opisu mapy południowéj części księstwa.

Doniesiono nakoniec o ukonstytuowaniu powiatowego Towarzystwa rólniczego w Wschowie, które pragnie mieć Przewodnik za organ swych kwartalnych obrad, na co Redakcya zezwolić raczyła.



Wniosek członka Komitetu Zdębińskiego na zgromadzeniu Komitetu Towarzystwa rólniczego w Gnieznie dnia 15. Maja 1838 odbytém.

Głównym celem Towarzystwa naszego ma być poprawianie gospodarstwa rólniczego; jednakowoż dotąd mało przedsięwzięliśmy co do ogółu przedmiotu tego; bo jeżeli wprawdzie zajęto się już robieniem doświadczeń poprawionych niektórych gałęzi gospodarstwa, to z drugiéj strony to, co nam jest najpotrzebniejsze, to jest wiadomość, pod jakim systematem urządzenie gospodarstwa, stósownie do położenia naszego, może nam być korzystne, nie jest nam dotąd obeznane, dla czego nie mamy téj pewnéj zasady w postępowaniu.

Powszechne prawie jest u nas dotąd trzypolowe ugórowe gospodarstwo, miejscami mniéj więcéj poprawne; płodozmienne bardzo rzadko się trafia. Jeżeli więc mamy postępować w poprawieniu rólnictwa naszego, co nas przedewszystkiém zajmować powinno; to nasamprzód trzeba nam się zająć, według miejscowości, gatunku ziemi, możności każdego, albo do urządzenia gospodarstwa trzypolowego ugórowego poprawnego, podług najnowszych w rólnictwie poczynionych doświadczeń, lub téż przejścia do płodozmiennego gospodarstwa. Krok naprzód trzeba nam postąpić, w miejscu nie możemy stać, bobyśmy tym sposobem celu naszego nie osiągnęli. Końcem czego, jest konieczna potrzeba nabycia Towarzystwu potrzebnych najnowszych w tych przedmiotach

książek gospodarsko-rólniczych, z których na zgromadzeniach zwyczajnych Komitet rozprawy stósowne odczytywać powinien, z czego zaś każden członek Towarzystwa dopiero podług swéj możności osądzi, jakiego się systematu w urządzeniu swojego gospodarstwa trzymać się będzie mu najłatwiéj, a przecież korzystniéj jak dotąd. Przez to dojdziemy dopiero do pewnych zasad w postępowaniu poprawnego rólnictwa; zostając jednak tak jak dotąd, niepostępowalibyśmy w naszém przedsięwzięciu i próżne byłyby nasze dalsze zabiegi.

Wnoszę zatém, ażeby Komitet potrzebne wyżéj wzmiankowane książki gospodarcze najspieszniéj zakupił, poczém poleciwszy niektórym członkom Komitetu zebranie ogólnego rysu tak systematu trzypolowego, ugórowego, najnowszego poprawnego gospodarstwa, jakoli też płodozmiennego, takowe Towarzystwu na zgromadzeniu zwyczajném do zastósowania się odczytał.

Komitet jest dyrygującym wszelkiemi pracami Towarzystwa, przez Komitet więc wszystkie dobre pomysły, jak i poprawki w gospodarstwie, Towarzystwu udzielać się mają, celem rozpowszechnienia ogółowi. Zatém trzeba nam być więcéj czynnymi jak dotąd, chcąc odpowiedzieć naszemu powołaniu. Dla czego też każden członek Komitetu winien, ile jego możności, przykładać się, tak ogólnie jak i szczegółowo, do prac względem dobra Towarzystwa, a wtenczas tylko ujrzemy postęp zamiaru naszego. Wnoszę również, aby tym celem Prezes podzielił pracę pomiędzy wszystkich członków Komitetu, ażeby każden stósownie do wydziału swego sposobiąc się, prace takowe Towarzystwu późniéj przedstawiał. Dla porządku, co nas nasamprzód zajmować powinno w poprawieniu naszego gospodarstwa, jak i następnie; sądziłbym za rzecz nader potrzebną, ażeby regulaminem objąć postępowanie towarzystwa, przez co uniknie się krzyżowania tak w pracach, jako i projektach.

Gdy tedy Komitet jest tak chlubnym wyborem całego zgromadzenia Towarzystwa rólniczego, w którém zdatność, dobre chęci i poświęcenie się dla dobra ogólnego, w każdym z nas członków uznało; winniśmy przeto zaufaniu temu gorliwie odpowiedzieć, dla czego starajmy się najusilniéj, aby prace pod kierunkiem naszym zostające, najdokładniéj bez przewłoki odbywane zostawały.

—⁂—

Myśl do ogólnéj wystawy wełny podczas wełnianych jarmarków w Poznaniu.

Wzrastająca u nas i coraz polepszana produkcya wełny, w zamian domowych dawniéj przedaży i zamiejscowego wywozu, wywołała potrzebę utworzenia wyłącznie wełnianych jamarków w Poznaniu, które prócz ściągnienia ku nam ożywnéj cyrkulacyi pieniężnéj i wszystkich właściwych takowym targom korzyści, nastręczają jeszcze niezwykły wprawdzie, lecz co najgodniejszy zdaje mi się sposób: ściślejszego niż dotąd *skoncentrowania* całego targu.

Wyniklyby ztąd nie tylko *bezpośrednie* na wełniany handel, lecz i *pośrednie* na postęp krajowego przemysłu korzyści.

Mam tu na myśli wystawę run, nie z wyłącznie wyborowéj, lecz wszystkiéj na jarmark dowiezionéj wełny, tak urządzoną, iżby tylko próby, dostatecznie ogół wełny charakteryzujące, czyli pojedyńcze runa z porządnie rozsortowanych wełn, na super-elektę, elektę,

nul, prymę, sekundę, tercyę, quartę, składane były do przyrządzonego na ten cel lokalu, wraz z kartami wyrażającemi: miejsce pochodzenia wełny, ilość centnarów, żądaną cenę, toż adres składu.

We względzie *bezpośredniéj* korzyści handlowéj wystawa ta, na którąby się wszyscy producenci i kupcy gromadzili, ułatwiałaby naprzód przedwstępne oświadomienie się z targiem, przez ogólny, a bezpośredni rzut oka na całą produkcyą i obrot interessów. Byłby to niejako mikrosmiczny widok całéj prowincyonalnéj produkcyi wełn, całego jarmarku; byłaby to galerya, w któréj nawet pomimo deszczu, lub skwaru, kupcy wygodny mieliby przegląd, producenci ciągłe zgromadzenie. Ztąd pierwszych co najliczniejsza *konkurencya*, dla drugich sposobne miejsce wspólnego porozumiewania się i jawne sprawdzanie wszelkich konwencyonalnych umów; dla obu stron usunięcie zagęszczonego, szczególniéj u nas, *meklerstwa* i znacznie przyśpieszony bieg handlu. Tylko w chęci dokładniejszego przekonania się, chodziliby kupcy, wedle przyłączonych do run adressów, na miasto oglądać wełny po składach, do których wszakże, w braku podobnéj wystawy, wielu może wcale nie zajrzeć z powodu ustronnego czasem lokalu, albo tylko naprowadzani być muszą przez meklerów, którymby wystawa taka odjęła znacznie sposobność szacherstwa.

Targ ten bezpośrednio publiczny oświadomiałby nadto wszystkich z każdą zmianą stósunków handlowych, straciłyby obieg wszelkie falszywe postrachy i płonne nadzieje, nawet nierzetelne wyznania pojedyńczych interessentów pomiędzy sobą, próżne, a innych uwodzące przechwałki, zniknęłyby zupełnie. Manipulacya handlowa przybrałaby jawny, otwarty, rzetelny charakter. Nakoniec pod względem saméj wygody i towarzyskiéj przyjemności, miléjby było w przestronnych salonach przechadzać się i siedzieć w liczném wszystkich interessentów towarzystwie, niżeli spędzać tęskne i samotne chwile oczekiwania po ciemnych sieniach lub dusznych namiotach.

Prócz powyższych korzyści, które nastręcza podobna wystawa, co do głównego celu, t. j. *przedaży,* są jeszcze inne, niemniéj przeważne, chociaż *pośrednio* tylko wypływające z niéj pożytki.

Dotąd, pomimo wspólnych już zgromadzeń jarmarkowych, trwa jeszcze między producentami pewne odsobnienie, brak bezpośredniego porównywania swych płodów z innymi, brak, że tak powiem, wszelkiéj negacyi, która atoli i w kulturze głównym jest warunkiem życia, a w niedostatku któréj rodzić się musi pewne opuszczanie się, jakiś stataryczny charakter kultury. Nawet zwyczajne wystawy bydła, a mianowicie pod niniejszym względem owiec, złożone z płodów szczególnych, przez szczególne tylko indywidua dostarczanych, nie są wystarczającym jeszcze środkiem propagowania téjże gałęzi przemysłu. Albowiem obojętniejsi lub mniéj zamożni producenci, do publicznego wystawiania celujących płodów nie roszcząc pretensyi, zostawieni są w ukryciu, bez wszelkiéj silnéj do postępu pobudki i zbyt pośrednie odnoszą tylko wrażenie z kilku za wzór stawianych przykładów partykularnych. U nas zaś więcéj, niż gdziekolwiek, wszelka *partykularność*, repulsya, wyosobianie się, nie wzbudza sympatyi, ni do narodowego charakteru trafia. Natomiast droga wspólnego do celu zdążania, ogólna, chociaż względna równość, od razu wszystkich zwiąże za

ręce i żywy udział obudzi ku sprawie. I rzeczywiście, cóż jest świętém, — pyta w jednym swym distichonie Göthe, — ażali nie to, co łączy dusz wiele? Ogólna więc wystawa taka, o jakiéj tutaj mówimy, przybrałaby nadzwyczaj uroczysty pod względem emulacyi charakter. Byłaby to bezwyjątkowa reprezentacya ze wszystkich stopni owczarskiéj industryi, zjednoczona ku ogólnemu celowi przedaży i produkcyjnego postępu. Pomimo zaś nierównych stopni udoskonalenia, które się ma względnie do środków możności, wspólne i wszystkim zarówno otwarte do emulacyi pole, nastręczałoby się tutaj w celującém *praniu wełny*. Jéj białość i czystość, toż staranna koło niéj robota, wspólną także dla wszystkich, a ważną do przedaży byłaby zaletą; przeto honorowe nagrody, jakieby za odznaczające się przymioty wełny wyznaczało przywiązane do wystawy stowarzyszenie, przedewszystkiem odnosićby się powinny do téjże ogólnie dostępnéj zalety wzorowego prania.

Oprócz powyższéj, *bezpośredniéj*, bo do handlu jeszcze należącéj korzyści, wywierałaby wystawa taka przeważniejszy, niż dotąd, wpływ, na postęp saméj rodziméj jakości wełny; gdyż ułatwiony tu środek *przedaży*, jako ogólnéj i bezpośredniéj potrzeby, zniewalając do publicznego wystąpienia wszystkich producentów, podżegałby nawet zdarzyć się mogącą obojętność *własnego interessu* przez silniejszą nadeń pobudkę *miłości własnéj* ku polepszaniu tak ważnéj produkcyi.

Zresztą ułatwiony tu przegląd wszystkich wełn krajowych nadarzałby sposobność liczniejszego, niż dotąd, nabywania owiec i tryków *w prowincyi;* bo wedle stopniowych potrzeb, rozmaitego udoskonalenia, przedmiotów i cen, dla wszystkich producentów otworzyłaby się konkurencya i zachęta do postępu. Dotychczasowe zaś wystawy owiec, jużto dla zbyteczněj różnicy jakościowéj od większéj zwykle liczby miernych owczarń, już téż dla wysokiéj wedle produktu ceny, niewywołują mnogiéj konkurencyi, ani wywierają szerokiego wpływu na ogólne ulepszanie owiec.

Zaprowadzenie takiéj, znaczne, zdaje mi się, korzyści obiecującéj wystawy, łatwoby przyłączeniem téjże do istniejącego już w Poznaniu Towarzystwa chowu koni, bydła i owiec, uskutecznić, jakoli wewnętrzną i zewnętrzną jéj organizacyę, wedle miejscowych potrzeb i dogodności, urządzićby się dało.

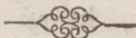
14. Czerwca 1842.

Zebranie rólnicze pomorskie.

Na walném zebraniu pomorskiego Towarzystwa ekonomicznego na dniu 29. Listopada r. z., przedłożono pomiędzy innemi i to pytanie do roztrząsania: „Miało doświadczenie okazać, że wynspel ziemniaków w parze gotowanych, dobrze rozdrobnionych, gorącą wodą na bryję rozrobionych, i potém należycie pomięszanych z 1m szeflem szrotu słodu jęczmiennego zeszrótowanego, tyle paszy dla bydła daje, wiele dwa wynsple surowych ziemniaków, a mianowicie, jeżeli ta mieszanina przez 24—36 godzin z dodaną sieczką stoi. Czy inni gospodarze tego doświadczyli?“ Ten rodzaj paszy zalecano z wielu stron, po przekonaniu się sześcioletniém, jako niechybny i zwłaszcza w latach nieobfitych w paszę, przy czystości jako najtańszy i najwłaściwszy. Również Pan O. R. Dr. Sprengel zaleca ten nowy sposób robienia paszy, albowiem przez diasturę słodu jęczmiennego, dodanego do bryi mającéj 54° do 56° R.

gorącości, mączka z ziemniaków zamienia się na gummę i cukier, assymilijące się łatwo do ciała zwierzęcego, gdy przeciwnie przy pasieniu ziemniaków surowych, a nawet w parze gotowanych, zawsze część pewna mączki niestrawiona z mierzwą odchodzi. To ostatnie dało się uderzającym sposobem spostrzedz w Eldenie, gdzie skopy jedynie ziemniakami żywiono.

Na pytanie: czy paszenie krów zieloną wyką, albo zieloną koniczyną, przy jednakowych stósunkach, nadają krowom więcéj mleka, i z którego rodzaju paszy najlepsze mleko pochodzi? odpowiedział P. K. w ten sposób: Przy pasieniu bydła zieloną wyką od 4. do 28. Lipca, przybrała ilość mleka, po tygodniowém przemierzeniu w porównaniu z ilością poprzednią i następną, gdy paszono zieloną koniczyną, o 10. prC. Dobroć mleka niezostała wypośrodkowaną; zdaje się jednakże, że przy paszy wyką miało więcéj śmietany.

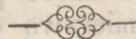


Sposób przechowania zboża za pomocą śpichrza ruchomego, wynalezionego przez pana Vallery.

Jedném z najważniejszych zagadnień dla rólnictwa i dla ekonomii narodowéj, jest bez wątpienia wynalezienie sposobu: „zachowania zboża przez kilka lat bez zepsucia.“ Gdyby tego można dokazać bez straty i kosztu, nie byłoby już obawy ani znacznéj zmiany cen zbożowych, ani téż głodu. W teraźniejszym stanie rólnictwa, przy upowszechnionéj uprawie kartofli, i długo trwającym pokoju, téj ostatniéj klęski przewidzieć nie możemy; wszelako jeszcze dotychczas w krajach rólniczych, jakim jest nasz, nadzwyczajne zmiany cen zboża, z roku na rok wydarzające się, sączęstokroć powodem upadku dla rólnika. Jakoż w latach obfitych i tanich cena zboża nie tylko spada w stósunku ilości jego ofiarowanéj na targach, ale jeszcze daleko niżéj z powodu braku i drogości kommunikacyj handlowych; więcéj czuć się dającéj przy taniości, jak przy drogości zboża, z powodu przepełnienia targów i małego żądania za granicę. A zaś lata drogie będąc najczęściéj połączone z powszechnym nieurodzajem, kiedy rólnik niema nic na przedaż, lecz częstokroć jeszcze do siewu, lub do życia, zboża kupić musi; są raczéj klęską jak wynagrodzeniem dla niego. Równie więc lata obfite jak zbyt drogie są niekorzystne dla krajów rólniczych, niemających załatwionych kommunikacyj handlowych. Gdyby zaś można było przechowywać zboże, rzeczby się miała wcale inaczéj; gdyż ceny jego utrzymując się prawie w jednéj mierze, lata obfite byłyby prawdziwie dla rólnika korzystne, a lata nieurodzaju byłyby dla niego mniéj straszne. Zacząwszy od króla Faraona aż do naszych czasów, wszystkie rządy trudniły się zadaniem zapobieżenia drogości w latach nieurodzaju przez zakładanie śpichrzów obfitości. Napoleon wystawić kazał w Paryżu ogromne magazyny pod nazwiskiem: *Greniers de reserve.* Można w nich zmieścić 400,000 hektolitrów zboża (312,500 korcy), wszelako miasto Paryż do nich zwykle tylko 100,000 hektolitrów zsypuje na zapas dla piekarzy. Utrzymanie tego zboża kosztuje 100,000 franków rocznie, oprócz straty czternastu od sta, jakiéj ono ulega. Widzimy więc, że ta strata, połączona z kosztami, równoważą dobre skutki, jakieby z przechowania zboża wynikły, i że już prawie wszędzie tego środka ostrożności zaniechano.

Strata w zbożu bywa szczególniéj dwojakim sposobem zrządzona: albo przez wolki, albo przez zagrzanie się. Wolki są najtrudniejsze do wytępienia, gdyż, jak doświadczono, tak są mnożne, że w ciągu jednego lata z jednéj pary rozmnożyło się 75,000 robaków, z których każdy potrzebował do wyżywienia 3 lub 4 ziarn. Zagrzanie się szczególniéj wydarza się z pszenicą, jako najbogatszą w gluten i pierwiastek cukrowy. Zagrzewa się najczęściéj, jeżeli była niedojrzało lub wilgotno sprzątniona. Lecz nawet i suche ziarno, mając w sobie jeszcze 10 od sta wilgoci, a przytém ciągnąc ją z powietrza, jeżeli długo leży, zagrzać się może. Przeciwko tym wydarzającym się powodom zniszczenia, różne podawano sposoby; a szczególniéj przechowywanie zboża w ziemi (dans du silos), albo w snopie, jak na Podolu i Ukrainie. Pierwszy sposób czasem się udaje, ale jest niepewny i niebezpieczny, gdyż zboże będąc ukryte w ziemi i pozbawione oka ludzkiego, skoro się raz psuć zacznie, już bez ratunku całe będzie stracone. Drugi zaś całkiem jest nie do naśladowania w zwyczajnych stósunkach naszego gospodarstwa, gdyż w takim razie słoma będzie stracona dla rólnika, lub przynajmniéj bez użytku przez lat kilka i zboże będzie wystawione na znaczne szkody od myszy i szczurów. Oprócz tych dwóch sposobów przechowywania zboża, wszelkie inne okazały się tak niedostateczne, albo tak kosztowne, że musiano powrócić do najdawniejszego i najprostszego, jakim jest przerabianie go szuflami. Przez to przerabianie otrzymuje się dwojaki skutek, i przeciw robactwu i przeciw zagrzaniu się zboża. Jakoż wolki lubią z natury swojéj spokojność, i skoro tylko są poruszone, opuszczają miejsce swego mieszkania, giną i rozmnażać się nie mogą; przez wystawienie zaś ziarna na przystęp powietrza, i przez ostudzenie całéj massy zboża, przeszkadza się fermentacyi i zagrzaniu się.

(Dokończenie nastąpi.)



Sposób poprawienia mierzwy końskiéj siarczanem amoniaku.

Sławny francuzki chemik Dumas, w czasie podróży, którą odbywał w roku 1836. po Alzacyi z Panem Peligot, przybywszy do Buxwiller, gdzie są te doskonałe i słynne huty; dowiedział się od Pana Schattenmann następujących rzeczy: że „sole amoniakowe są mocnym nawozem.“

„W Szwajcaryi wypłókują ze słomy odchody zwierzęce, i wodę tę, nasycają siarczanem żelaza, lub kwasem siarczanym, i tym sposobem robi się bardzo skuteczny nawóz płynny; wiadro jedno siarczanu amoniaku, (tak się nazywa ten płyn, który powstał z powyższéj mieszaniny) rozlane na rolę, stwierdza we wszystkiém doświadczenia Franklina.“

Po niejakim czasie, gdy Pan Dumas przy wykładaniu przedmiotu tego uczniom swoim, odwoływał się często do powagi Pana Schattenmann, przesłał tenże niedawno temu Panu Dumas pismo, które, jako zasługujące na uwagę rólników, tu się przytacza:

We Francyi, a nawet i w Alzacyi, gdzie już tak znacznie podniesiono rólnictwo, robienie mierzwy nieledwie całkiem jest zaniedbane. W Szwajcaryi od czasów niepamiętnych używają gnojówki z wielkim pożytkiem; wypłókują bowiem mierzwę, i wodę tę zbierają w wielkie doły, dodają gipsu lub kwasu siarczanego, a po odbytéj fermentacyi

formuje się siarczan amoniaku. Mierzwa ta płynna użyta na łąki lub role, wywiera wielkie skutki na rośliny, co przypisują siarczanowi amoniaku, a który się niespowietrza tak, jak węglan amoniaku.

Mierzwa zawiera w sobie tyle prawie amoniaku, co mokrz, lecz że się tenże bardzo łatwo ulotnia przy sposobie, jakim się pospolicie obchodzimy z mierzwą; przeto szukać należy środków, aby go w niéj zatrzymać. Powszechne jest mniemanie, że mierzwa końska gorszą jest od bydlęcéj; ale ta przyczyna pochodzi tylko ze skutków, jakie wyniknąć muszą ze sposobu obchodzenia się w Alzacyi, Lotaryngii, a nadewszystko we Francyi, z tym gatunkiem mierzwy, którą, albo składają w doły i zatapiają głęboko w wodzie, albo też, co się częściéj zdarza, układają na suchych miejscach częstokroć do wysokości kilku stóp, nie pamiętając o tém, aby ją w wilgotnym utrzymać stanie. Przesąd ustalony, że końska mierzwa nic nie warta, ma swój początek ze sposobu przechowywania jéj, jak się wyżéj powiedziało. Mierzwa zalana wodą nie fermentuje, a tém samém słoma nie rozkłada się; mierzwa ułożona w kopę na miejscu suchém, pozbawiona wilgoci, tak się mocno rozgrzewa, iż wkrótce pleśnieje, wydobywający się amoniak ulatuje, i tym sposobem traci się najistotniejszą cząstkę substancyi mierzwiącéj; reszta zaś pozostała, jest już tylko złą mierzwą i nierównie gorszą od bydlęcéj, która to ostatnia z natury samej będąc wilgotna i tłusta, nie tak łatwo zagrzewa się.

W rozmaitych kolejach życia mojego, kiedy tylko trudniłem się rólnictwem, zawsze z wielkim pożytkiem używałem mierzwy końskiéj, lecz się z nią inaczéj obchodziłem, jak się zwykle dzieje. I chociaż od lat 14, jak zarządzam minami i chemicznemi produktami w Buxwiller, i mogę się tylko zajmować rólnictwem o tyle, o ile mam sposobności kultywowania własnego kawałka gruntu, tuż przyległego, składającego się po większéj części z samych łąk; mam przecież sposobność czynienia doświadczeń z mierzwą końską na wielką skalę.

W latach od 1831 do 1834, jako też i w roku zeszłym, miałem do mojéj dyspozycyi mierzwę od 200 koni artyleryjskich, stojących w Buxwiller w jednym budynku. Za stajnią artyleryi, na moim gruncie, założyłem gnojowisko 400 metrów w kwadrat, z dwóch równych przedziałów. Położenie gnojowiska ma spadek do jego środka, gdzie się zbiera gnojówka, i w tém miejscu jest rezerwoar z pąpą, a to na ten cel, aby zbierającą się w nim ciecz wyczerpać podług potrzeby i upodobania na mierzwę.

Potrzebnéj zaś wody do polewania rzeczonéj mierzwy, dostarcza przy jednéj ścianie gnojowiska wykopana studnia.

Obydwa przedziały gnojowiska napełniają się na przemian mierzwą wynoszoną z stajni, od 9 do 12 stóp wysokości nad powierzchnią, lecz przy wynoszeniu powinna być równo rozkładana, dobrze udeptana nogami, a potém obficie wodą z pąpy zlana. Przez dobre udeptanie i dostateczne zwilżenie wodą, otrzymuje się ten główny rezultat, że się wstrzymuje gwałtowna fermentacya, do któréj jest skłonna zawsze mierzwa końska, i niedozwala ulotniać się najistotniejszym częściom łatwo rozkładającym się. Na mierzwę nasyconą wodą, leję rozpuszczony siarczan żelaza, albo też gips na proszek starty, aby amoniak, przy cokolwiek wysokiéj temperaturze łatwo ulatujący, zatrzymać przez połączenie go z kwasem siarczanym. Tym prostym i tanim spo-

sobem postępowania, w dwa a najdaléj trzy miesiące otrzymuję doskonałą mierzwę, która równie, jak bydlęca, jest tłusta i ślamista; a że nie mały wpływ wywiera na urodzajność ziemi, są tego najlepszym dowodem znaczne sprzęty, które od lat już wielu z ról i łąk zbieram. Końska mierzwa, zgromadzona na jednę kupę, konsumuje znaczną massę wody, co się łatwo tłumaczy przez wielkie ciepło, które się z niéj wydobywa, a ciepło to rozkładając stałe części, przyczynia się do ciągłéj fermentacyi i ulatywania rozwiniętych gazów. Przekonany jestem, iż rzadko który gospodarz uważa na to parowanie końskiéj mierzwy i dla tego mało na nie leją wody, albo wcale nic, zostawując ją losowi i saméj sobie, pali się na kupie, i tak dalece marnieje, że nie tylko to, co zostanie, mało ma wartości, ale nawet w pole nie ma co wywozić.

Gnojówka, tak stajenna, jako téż w gnojowiskach, w któréj się amoniak uchwycił za pomocą siarczanu żelaza, albo kwasu siarczanego, lub téż gipsu, i zamienił na siarczan soli, rozlana na łąki, aż nadto wyraźne w roślinności pokazuje skutki, i to do tego stopnia, że kiedy na łące polaniem naznaczy się cyfra jakowa, bardzo odznaczająco rozpozna się w podrosléj trawie; podobnie jak Amerykanie, chcąc doświadczyć działalności gipsu, wysypywali na koniczynie litery, i dopiero po ich rozpoznaniu na wzrastającéj koniczynie przekonali się, że gips działa skutecznie.

Jest więc mojém niezmienném przekonaniem, że amoniak jest najesencyonalniejszą częścią mierzwy; i że mierzwa o tyle tylko jest lepszą lub gorszą, o ile się nie pozwoli, aby z niéj odłączał się amoniak.

Nie mam ja pretensyi do wynalazku, jakobym pierwszy zaprawiał gnojówki z stajen i gnojowisk, i tego płynnego nawozu używał na wiosnę wporze wilgotnéj, i po każdém siano-żęciu; bo to już bardzo stara, w Szwajcaryi praktykowana metoda. Jam tylko szukał klucza do wytłumaczenia sobie, jakim sposobem siarczan żelaza z gnojówką tak potężnie działa na wegetacyą roślin. I w rzeczy saméj doszedłem do téj pewności, że amoniak zamienia siarczan żelaza na siarczan soli, i że ten siarczan amoniaku, który się nieulotnia, jest głównym bodźcem téj silnéj działalności na wegetacyą roślin.

Przy każdéj prawie sposobności, zwracałem uwagę słuchaczy na ten ważny przedmiot. Wielu bardzo właścicieli brało z naszych zakładów chemicznych siarczan żelaza do nasycania gnojówki, nie wytrwali jednak w używaniu go ciągłém, i z pomiędzy tych wielu, jeden tylko Baron de Gail, właściciel w Mühlhausen przy Buxwiller, używa siarczanu żelaza i gipsu do mierzwy, i zachwala rezultaty, jakie z użycia tych materyałów ciągle odnosi.

Buxwiller, w Alzacyi.

Schattenmann.



Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.